

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwroćrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 ien. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Wernera, Hermogenesa.
We wtorek Sulpicyusza Agnieszki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 55 zachód 7 4
Dziś wschód księżyca 5 27 zachód 7 31

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Obszary mowy kaszubskiej.

Napisał dr. F. Lorentz.

(Z rękopisu tłumaczył dr. Majkowski).

„Gryf” pisze: Jak daleko rozpościerała się pierwotnie kaszubska mowa, tego jeszcze nie skonstatowano, tyle tylko jest pewnem, że utraciła ona tak na zachodzie jak na południu swego obszaru i jeszcze wciąż traci: tu na rzecz polszczyzny, tam na korzyść niemiecką.

Zachodnie forpoczty kaszubszczyzny znajdujemy w powiecie słupskim (Stolp) prowincji Pomorza, a mianowicie w parafiach nad jeziorami Gardzińskim i Łebskim położonymi: w Wielkiej Gardnej, Smółdzinach, Głównycach i Cecenowie. (Gr. Garde, Schmolsin, Glowitz, Zezenow). Lecz i tu kaszubszczyzna nieomal doszczętnie wygasa. Roku 1898 F. Lorentz naliczył w swym artykule „Słowianie w Pomeranii” w powyższych parafiach około 400 kaszubów. A. J. Parczewski podaje w swej pracy „Szczątki kaszubów w prowincji pomorskiej”, Poznań 1906, — za rok 1880 ich liczbę na około 900, podczas gdy Stefan Ramułt w swej „Statystyce ludności kaszubskiej”, Kraków 1899, podaje nie do uwierzenia wysoką liczbę 3480 kaszubów w powyższych czterech parafiach.

W roku 1778, kiedy berliński profesor Bernouilli podróżował po wschod-

niem Pomorza, kaszubszczyzna jeszcze zajmowała obszar o wiele przestronniejszy. Jako główne siedziby podane są atoli już wtenczas wymienione cztery parafie i sąsiednia parafia Stojęcino (albo Stojcino, po niem. Stojentin), w którym dzisiaj kaszubszczyzna zupełnie wygasa, oprócz tego bywały wygłaszane kazania kaszubskie jeszcze w Rowie, Dębnie, Skórzewie, Michrowie, Budowie, Nożynie (Rowe, Damen, Schurow, Mikrow, Budow, Nossin) i do niedawna jeszcze w Wrzeszczu, Lupowie, Dobieszewie (Freist, Lupow, Dübsow), a nawet należących do miastkowego (Rumelsburg) powiatu Kołcigłowach (Alt-Kolziglow i Zettin (?). Można więc przyjąć, że cały wschód powiatu słupskiego, ale i część powiatu miastkowego były kaszubskimi.

Cofanie się kaszubszczyzny najlepiej śledzić się daje na znikaniu kaszubskiego nabożeństwa. Krótko przed r. 1778 przestało być nabożeństwo to w Lupowie, Dobieszewie, Wrzeszczu, tudzież w Kołcigłowach i Zettinie. Zatem poszły 1787 Michrowo, około 1795 Budowo, Nożyn, Skórzewo, Dębno, 1799 r. Rów, 1816 r. Stojęcino, 1832 r. Smółdziny i około 1845 r. Gardna, 1886 r. Cecenowo, a w r. 1886 ze śmiercią pastora Lohmanna znikło ostatnie nabożeństwo kaszubskie w Głównycach.

Oprócz kaszubów, zamieszkujących powyższe cztery parafie, należących do wyznania ewangelickiego w powiecie słupskim w miejscowości Puzary i Wildberghof (?) nad granicą zachodnio-pruską położone, mają ludność kaszubską, która jest katolicka i należy do parafii gowidlińskiej w pow. kartzkim.

Podobnie jak w powiecie słupskim ma się rzecz z kaszubami w łębskim powiecie. I tu ci, którzy należą do

wyznania ewangelickiego, nieomal doszczętnie się zgermanizowali, podczas gdy katolicy kaszubi zachowali swój język. Niestety, co do powiatu łębskiego nie posiadamy tak dokładnych wiadomości jak o powiecie słupskim, przyjąć atoli można za pewnik, że około r. 1780 jeszcze cały ten powiat był kaszubskim. Kiedy A. Hilferding w roku 1856 odbywał swą podróż przez Kaszuby, znalazł on we wszystkich na północ od Łęborka położonych miejscowościach kaszubów. Dzisiaj znajdzie się ich tylko miejscami w miejscowościach, położonych wzdłuż brzegu i granicy zachodnio-pruskiej, parafii Charbrowa, Leby, Osieka, Solina i Gniewina (Charbrow, Leba, Ossecken, Gniewin). Co do zaniku kaszubskich nabożeństw wiadomo, że nastąpiło to około 1850 w Lebie, 1865 r. w Osiekach, w 1871 r. w Charbrowie.

Silnie atoli stoi kaszubszczyzna w Wierchucinie, gdzie około dwóch trzecich do trzech czwartych ludności jest kaszubską. Jest ona katolicką i należy do parafii żarnowieckiej w pow. puckim. Własną polsko-katolicką parafię posiadają kaszubi w Rozłazinie, tu nawet kaszubszczyzna zdobyła na obszarze. Bowiem przed odnowieniem parafii tej, w r. 1864 mało tu miało być kaszubów, kiedy dziś ich liczba wynosi około 1400. Ze tutejsi kaszubi nie byli tu od dawna osiedleni, tylko są przybyszami, poznaje się ztąd, że nie istnieje osobny dyalekt tej parafii.

Trzeci z powiatów prowincji pomorskiej, w którym żyją kaszubi, mianowicie powiat bytowski, około 1780 r. napewno był jeszcze zupełnie kaszubskim. Jeszcze w r. 1856 Hilferding we wszystkich miejscowościach napotkał pojedynczych kaszubów, ale już

wtenczas przewidzieć się dał blizki zanik kaszubskiej mowy w części ewangelickiej. Nastąpiło to też istotnie: ewangelickich kaszubów nie masz już w powiecie bytowskim. Tymczasem mową ojczystą katolików parafii Ugoszcza i Niezabyszewa (Bernsdorf, Damsdorf) jest mowa kaszubska. Natomiast katolicy parafii bytowskiej, mianowicie w Wusowkach, Starejhucie i Nowejhucie. (Wussowke, Alt-Hütte, Neu-Hütte), należących do parafii gowidlińskiej pow. kartzkiego.

W Prusach Zachodnich zalicza się do Kaszub 7 północnych powiatów, mianowicie Puck, Wejherowo, Gdańskie Wyżyny, Kartuzy, Kościerzynę, Chojnice, Człuchowo.

Powiat pucki po większej części jest kaszubski, czysto-niemiecką jest tylko miejscowość Hela, która nigdy nie miała ludności kaszubskiej, dalej Karwia (Karwenbruch), miejscowość założona przez holenderskich kolonistów, (nazwana przez okolicznych mieszkańców holandrami) oraz hrabstwo Krokowskie, w którego mieszkańcach, przynajmniej tych, co należą do wyznania ewangelickiego, należy upatrywać zgermanizowanych kaszubów. W ewangelickim kościele w Krokowie wygłaszano kaszubskie kazania aż daleko w XVIII wiek.

Pozatem Niemcy są tu przybyszami z najnowszych czasów, aczkolwiek przybyli w liczbie bardzo pokaźnej. Najczystsiej zachowali swą kaszubskość wsi na półwyspie helskim i kępy swarzewska i oksywska.

W pow. wejherowskim okolica północno-zachodnia od Wejherowa nieomal zupełnie niemiecka, tak samo okolica około Sopotu. Pozatem można zauważyć, że miejscowości nad szosami po-

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Mianowicie na drugim, wewnętrznym dziedzińcu seraju, przy studni, gdzie dawniej ścinano wysokich dygnitarzy, na śmierć skazanych i którą dziś jeszcze z tego powodu cudzoziemcom jako osobliwość pokazuja.

Ten rozległy dziedzińiec, który podobnie jak pierwszy strzeżony był przez oficerów Kapidzi, tworzyły wspaniałe czworoboki. Chodniki, tworzące piękne aleje, są wybrukowane, a po obydwóch stronach, na pięknych, zielonych trawnikach biją fontanny. Po lewej stronie strzeżony przez straż przyboczną, znajduje się w zabudowaniach skarb sultana, po prawej, ciągną się biura i pokoje przyjeźdźców.

Po lewej stronie stoi także stara studnia wyłożona w koło flizami.

Nad wieczorem po uwięzieniu Halila, kiedy słońce schylało się ku zachodowi, napelniał się ten drugi dziedzińiec wszystkimi dygnitarzami i urzędnikami tureckiego dworu sultana, których liczba tak była wielka, że zabrakło dla nich miejsca na rozległym, trzysta kroków liczącym dziedzińcu, tak, że wezrywali

*) Wszystkie opisy pałaców, ulic, ubiorów etc. w naszym dziele, są ściśle zgodne z rzeczywistością.

ze swą swiata musieli jeszcze zająć okna...

Z wyraźnego rozkazu sultana mieli wszyscy być obecni przy straceniu zdrajcy stanu, który wedle słów ukazu sultanańskiego, za to śmierć miał ponieść, że nie dotrzymał wierności swemu panu i władcy i dał się uwieść niecnym podszeptom.

Kiedy słońce znikło już na dalekim zachodzie, i jeszcze ostatnie świetne barwy spoczywały na niezmiernych budowlach, wyniosłościach i ogrodach seraju — kiedy powiał od wody chłodny wietrzyk wieczorny i cały Konstantynopol w około, zdawał się być w purpurze, kiedy wzywający na modlitwy głosili z balkonów wysmukłych, wysokich minaretów, wiernym mieszkańcom stolicy tureckiej godzinę wieczorną i modlitwę i tak na ulicach jak na wodzie obudziło się nowe życie, Halil więzien seraju, otoczony derwiszami i strażą, został wprowadzony na dziedzińiec wewnętrzny.

Zaledwie wstąpił nogą na bruk, gdy osłabiony i przerażony widokiem czekającym nań tłumu, padł zemdłony — postępujący za nim derwisze i straż podtrzymali go — zdjęto mu łańcuchy z rąk i nóg, by mu chód ułatwić i wstrząsano nim — Halil leżał już jak nieżywy. Twarz jego była strasznie biała, cała postawa bez żadnej już siły, zdawało się, jakby przeczytanie wyroku zabiło go już na duchu i jakby był

jeszcze maszyną ciała, która się poruszała tylko, kiedy się ocenił z omdlenia i powstał.

Widok jego był odrażający i wszelki ślad współczucia znikł w obec takiego bezsilnego tchórzostwa. Halil tak się obawiał śmierci, że przedstawiał sobą obraz, który zamiast politowania wzbudzał niechęć i odrazę; gdyż kto popełni czyn nieprawdy, ale z przekonania i za takowy musi pokutować, wtedy tylko może wzbudzić współczucie, gdy ob staje przy nim aż do ostatniej chwili i odważnie idzie na śmierć.

Droga przez dziedzińiec wewnętrzny dostudni otwartą była przez pułk Kapidzi. Z niej widać było pień i obok stojącego kata, który wsparł się na swoim toporze. Widok ten dodał na śmierć skazanemu ostatnich resztek siły.

Stojący w około urzędnicy seraju przyglądali się z obojętnością straceniu urzędnika, który dał się złapać na bezprawiu. Nie jednemu z nich chodziło tylko o to, żeby ukryć bezprawie, jakiego się sami tajemnie dopuszczali.

Nazywali Halila osłem, ponieważ dał się złapać, podczas gdy nie jeden z nich tak długo go podziwiał, gdyż z zadziwiającą szybkością szedł w górę.

Pomiędzy dowodzącymi widowiskiem stracenia znajdowali się także Sadi, Zora i Hassan.

Trzej młodzi, piękni oficerowie stali w pobliżu placu kaźni na uprzywilejowanym miejscu i wszystkich oczy zwraca-

ły się z ciekawością i zainteresowaniem na nich. Szybko obiegła wiadomość, że zostali przez sultana promowanymi i do innego pułku przeniesieni, co stanowiło łaskę, jaka tylko bardzo małą liczbę wybranych spotykała.

Inni oficerowie z zawiścią spoglądali na trzy dumne postacie — nawet kat spoglądał na nich — widział on już jak wielu dumnych ulubieńców padało i na szafocie kończyło — mimowolnie więc też patrząc na trzy nowo powstałe gwiazdy, myślał o ich niełaskie i upadku. Kat zawsze myśli tylko o końcu wszelkiej świętości a w żadnym innym państwie wielkich ludzi śmierć tak niespodzianie nie spotyka jak w Turcyi.

Kat Budimir, już podstarzały mężczyzna, był czerkies rodem, ale już z młodych lat mieszkał w Konstantynopolu, gdzie początkowo przy ówczesnym kacie, spełniał obowiązki pomocnika. Później niedługo był przez sultana używany do wszystkich tajemnych egzekucji i na czeladnika kata awansowany, a kiedy ten raz zachorował, Budimir tak zrecznie pracował, że otrzymał od sultana znaczny podarunek i powołany został na następcę wiekiem złamanego kata.

Teraz już i Budimir się zestarzał, ale zawsze był to jeszcze bardzo wielki i silny mężczyzna, któremu czerkieski jego ubiór nadawał minę teatralną prawie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zone posiadają mniejszej silny procent ludności niemieckiej, gdy miejscowości opodal leżące zachowały lepiej swój charakter kaszubski. Wyjątki naturalnie zachodzą także, jak n. p. niemiecka pierwotnie osada Dohnsborg (?) i ewangelicka wioska kościelna Smazyn.

Powiat Wyżyny gdańskie należy kaszubom tylko w swej na północ od Raduni położonej części. Południowa część była dawniej polską. Ale i na właściwym swoim terytorium kaszubszczyzna tu się ogromnie cofnęła. Parafia oliwska zniemczyła się nieomal doszczętnie, a miejscowości należące do Nowego portu, św. Józefa w Gdańsku i św. Wojciecha wykazują kaszubów w nikłej tylko liczbie, tylko parafia maternicka jest przeważnie kaszubska.

W kartuzkim powiecie północna część i zachodnia są nieomal czysto kaszubskie, południowo-wschodnia część jest przeważnie niemiecka. Wschodni pas graniczny na południe od kolana Raduni przy Kolbudzie zawiera dyalekty polskie, mianowicie w Pręgowie (Prangenau), Cegieli, Bahidół i Buszkowie. Polszczyzna jest tu bardzo słaba, a oddzielona od kaszubszczyzny wszędzie szerokim pasem niemczyzny.

Bezpośrednie stykanie się z polszczyzną zauważa się w powiecie kościerskim, którego część zachodnia należy kaszubszczyźnie, wschodnia zaś polszczyźnie. Najbardziej na wschód wysunięte miejscowości obszaru językowego kaszubskiego są Stoferowahuta, Grabówko, Luboń, Sobacz, Nowa Kiszewa, Goluń. W tych okolicach nie napotykamy już cofania się kaszubszczyzny przed niemczyzną, ale przed polszczyzną. Stoferowahuta, Szpon, Jaszuta i Grabówko mają nieomal czysto polską wymowę, w Grabowie istnieje podział równy, podczas gdy Grabowskahuta zachowała swoje narzecze. W kościerskiej parafii wkracza wymowa polska do Dużego Klińca, w Niedamowskiej parafii panuje ona nieomal zupełnie, bardziej jeszcze w Sobaczu. Podobnie stoi sprawa w Nowej Kiszewie i Goluń.

Taki sam obraz podaje powiat chojnicki, gdzie postęp polszczyzny bywa popierany przez fakt, że wymowa tujsza polska, mianowicie borowiacka, przybliżona jest do kaszubszczyzny o wiele bardziej niż kociewska w pow. kościerskim.

Jedynie pewny sprawdzian, czy wymowa należy do polskiego czy do kaszubskiego, jest akcent, gdyż w kaszubskim akcentuje się pierwszą sylabę wyrazu, w polskim zaś przedostatnią. Na mocy tego sprawdzana uważać należy dzisiaj jako najwięcej na południe położone Kaszub miejscowości: Miedzno, Zamość, Olszyny, Gieldoń, Klonie nad Brdą. Ztąd kaszubską granicę językową, teraz już znowu naprzeciw niemieczyźnie, ciągnąć należy do Nowego Szwornycu nad granicą powiatu człuchowskiego.

W powiecie człuchowskim kaszubszczyzna ogranicza się na część północno-wschodnią, mianowicie parafie Borzyszkowo i Konarzyny. Parafia Borzyszkowska bez mała zupełnie kaszubska. Szlacheckie Brzeźno, dawniej doń należące, po większej części kaszubskie. Parafia Konarzyńska natomiast bardzo już zgermanizowana, niektóre miejscowości, jak Nowydwór (Neuguth) są zupełnie niemieckie. Miejscowość najdalej na południe i na zachód posunięta, w której żyją tubylczy kaszubi, to Sępólno (Sampohe). Na południe od Brdy panuje niemczyzna.

Flota niemiecka.

Podczas gdy przed wojną rosyjsko-japońską w Anglii budowano okręty o pojemności 16 000 (tona równa się 20 centnarom), buduje się obecnie już pancerniki o 25 000 ton pojemności. Ponieważ zaś żadne mocarstwo drugiemu ustąpić nie chce, powstają stąd bardzo fatalne skutki na finanse państw, biorących udział w tem współzawodnictwie na morzu. Koszty budowy okrętu liniowego n. p. w Niemczech urosły z 24 milionów marek w r. 1905, na 40 milionów w r. 1908 i spodziewać się należy, że dojdą niebawem do olbrzymiej sumy 50 milionów marek.

Lecz państwa nie starają się tylko o coraz to kolosalniejsze okręty, ale powiększają stale liczbę tych kolosów

morskich. W tym względzie właśnie Niemcy pokazały innym mocarstwom drogę, względnie zmusiły je do wejścia na tę samą drogę, na której one kroczyły. Skutkiem uchwalonego w roku 1900 przez parlament niemiecki prawa marynarskiego, tak Francja jak przedewszystkiem Anglia przeprowadziły nowe projekty marynarskie, nie chcąc pozostać w tyle za rywalem.

Bo też istotnie powiększenie niemieckiej marynarki następowało w szalonym tempie. Według prawa marynarskiego z r. 1898 ustanowiono następujący stan floty niemieckiej: 19 okrętów liniowych, 8 pancerników nadbrzeżnych, 12 wielkich i 30 mniejszych krążowników. Już w dwa lata potem zmieniono to prawo i uchwalono, by flota składała się z 38 okrętów liniowych, 14 wielkich i 38 mniejszych krążowników. Nie później jak w r. 1908 „okazało się prawo to niewystarczającym”. Zażądano dalszych 6 krążowników i parlament je uchwalił, tak iż liczba krążowników wynosiła 20. Z tej uchwalonej liczby jest obecnie gotowych względnie na ukończeniu 37 okrętów liniowych, 17 wielkich i 37 mniejszych krążowników.

Przez prawne ustanowienie 20-lecia jako czasu służby okrętu, rząd ma możność dowolnego przekraczania powyższej cyfry.

Według prawa marynarskiego z r. 1908 mają być zbudowane w roku 1909 i 1910 po 3 okręty liniowe i po jednym krążowniku, a w roku 1912 dwa okręty liniowe, tak iż pod koniec roku 1914 flota niemiecka składać się będzie z następujących statków wojennych:

15 liniowców o pojemności przeszło 18 000 ton, 10 liniowców o pojemności przeszło 13 200 ton i 14 liniowców o pojemności 10 000 do 13 000 ton (wszystkie typu Dreadnought).

Do tego dochodzi: 5 krążowników opancerzonych typu Invincible (15 do 19 ton), 2 krążowniki opancerzone po 11 600 ton, 6 krążowników opancerzonych po 9 000 do 10 600 ton.

Oprócz tego marynarka niemiecka posiada flotylę mniejszych krążowników, która uchodzi za jedną z najlepszych w świecie, oraz nadzwyczaj silną flotę torpedowców.

W ten sposób Niemcy zajmują drugie pod względem potęgi morskiej miejsce.

Lecz nie na tem koniec! Już z ostatnich debat parlamentarnych wynikało, że parlament zgodzi się na dalsze projekty powiększenia marynarki. Przypuszczać zatem należy, że także po r. 1912, do którego sięga na razie prawo marynarskie, budować się będzie regularnie co rok 4 nowe okręty, tak iż flota niemiecka w roku 1920 obejmować będzie ogromną liczbę 52 liniowców (w tem 33 ponad 18 tysięcy ton pojemności) i 21 krążowników pancernych.

Taki stan rzeczy budzić musi w Anglii poważne obawy o jej panowanie na morzu. Wprawdzie flota angielska nie tak prędko zostanie doścignięta, lecz dla Anglii zawsze były miarodajne floty dwóch najsilniejszych mocarstw. Anglia starała się zawsze o to, by jej flota dorównywała połączonym flotom dwóch mocarstw.

Dawniej dla Anglii miarodajnymi były Niemcy i Francja, dzisiaj Francja zajęła 4 miejsce a jej miejsce zajęła Ameryka, tak iż obecnie Anglia stosować się powinna do siły flot amerykańskiej i niemieckiej. Tymczasem nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że z biegiem czasu stanie się to niemożliwym. Już w roku 1907 wydatki Anglii na flotę w sumie 650 milionów marek pozostały po za wydatkami Ameryki (429 milionów) i Niemiec (252 miliony) o 31 milionów marek, a w r. 1908 zaś przewyższone zostały przez etat marynarkowy tych dwóch państw o blisko 200 milionów marek.

Z biegiem czasu wydatki Niemiec i Ameryki jeszcze się powiększą, tak iż stosunek dla Anglii stanie się jeszcze mniej korzystnym. Dla Anglii pozostają zatem tylko trzy drogi wyjścia: Albo dalej zbroić się będzie i rzucać setki milionów w paszczę molocho — militarzmu, aż na tej drodze dojdzie do zupełnego bankructwa, albo wezwać do siebie swego przeciwnika, albo wreszcie się z nim ułożyć.

Rząd angielski próbował tego ostatniego środka, lecz propozycja ta została przez rząd niemiecki odrzucona. W

ten sposób zostało porozumienie angielsko-niemieckie uniemożliwione i widmo zbrojnego starcia najpotężniejszych na świecie przeciwników wisieć będzie dalej nad ludami europejskimi. Dla chęci zaborczych jednego państwa cała kilkuletkowa kultura narażona jest na zagładę a ludy stękać dalej i upadać muszą pod jarzmem olbrzymich podatków.

Czyżby nie miało być sprawiedliwości, któraby tego „wroga ludów” dosięgła!

— Na dzwony w Górnej Brodnicy nadesłali dalsze datki: Z Parchowa przez księdza proboszcza Omańkowskiego: Augustyn Cybala 1 m., Piotr Janta 1 m., Leon Zaborowski 1 m., Kuchta 3 m., Józefina Gutowska 1 m., Józef Jereczek 1 m., Elżbieta Omańkowska 1 m., ks. prob. Omańkowski 10 m. — Z Jamna: Józ. Majkowski 1 50 fen., Kajetan Majkowski 1 m., Walenty Czeran 2 m. — Z Gołcewa: Anna Wierzbą 50 fen., Jakób Plotka 1 m., Cichosz 2 m. — Z Nakli: Cichoszowa 2 m. — Z Grabowa: Brygida Pawłowska 2 m. — Z Żukówka: Wieczorek 1 m. Wszyscy z parchowskiej parafii. — Teofil Dombrowski z Borka, par. powidlińskiej 10 m., parafia kartuzka przez księdza proboszcza Brandenbura 85 m., R. Fisahn (skład Zander) z Kartuz 5 m., ks. prob. Karnowski z Chwaszczyna 5 m., ks. wikary Zakrys z Żukowa 5 m. — Z Zaworskich Pustek par. Chm. przez Franciszka Kuchta: Michał Tomaszkowski 20 fen., Jan Plichta 50 fen., Józef Pioch 3 m., Ant. Adamczyk 1 m., Franc. Adamczyk 50 fen., Ant. Roszkowski 1 m. 50 fen., Jan Szymichowski 10 m., J. Marszałkowski 4 m. — Z Remboszewskich Pustek przez tego samego: Penkowski 50 fen., Jan Benke 50 fen., Józ. Penkowski 20 fen., Augustyn Krefta 50 fen., Maks. Nikel 1 m., Aug. Żołnowski 1 m., Jan Skorowski 50 fen., Skorowski, ojciec, 50 fen., Szymichowska, wdowa, 20 fen., Piotr Penkowski 50 fen., Michał Szymichowski 1 m., Ign. Stefanowski 1 m., Michał Gojtowski 50 fen., Maryanna Kuchta 50 fen., Franciszek Kuchta 4 m. Razem 33 mar. 10 fen., Jan Adamczyk z Śmętowa 2 m., Augustyn Jankowski z Dolno Brodnickich Pustek 2 m., Franciszek Serocki z Ręboszewskich Pustek 3 m., Ign. Adamczyk, Ostrzyckie Pustki 1 m., Krajnik z Więckowa 2 m. Do dzwonnicy ofiarował dęba Michał Jakubowski z Lipowca.

Za złożone ofiary życzliwym ofiarodawcom składam serdeczne Bóg zapłać z prośbą o dalszą pamięć.

Górna Brodnica, 15 kwietnia 1909.
Ks. Marceli Piechowski.

Przegląd polityczny.

— Rewolucja w Turcyi. Główną przyczyną przewrotu politycznego w Turcyi było to, że teraźniejszy rząd zamierzał skasować pewne świeckie przywileje najwyższego zwierzchnika kościoła muzułmańskiego, jakim jest szeik-ul-islam (tyle, co książę islamu). Pomiedzy innymi ma szeik-ul-islam przywilej zatwierdzania wyroków karnych. Nawet sultan nie może w pewnych wypadkach zatwierdzić wyroków karnych, przede wszystkim wyroków, skazujących kogoś na śmierć, bez poprzedniego zezwolenia szeik-ul-islama. Władza tego księcia kościoła była przeto bardzo wielką, teraźniejszy rząd konstytucyjny pragnął go jednak tej władzy pozbawić, jako nie zgadzającej się z konstytucją. Zamierzano zaprowadzić sądy świeckie, jakie posiadają inne państwa, i nie szeik-ul-islam, jeno najwyższe sądy miały rozstrzygać w sprawach karnych, od sultana łaski miało zaś zależeć, czy zbrodniarzowi należy się łaska jego, czy nie.

Taki bieg rzeczy władzom kościelnym nie podobał się, i ztąd podburzali wojsko i naród przeciw konstytucji i młodoturkom, dzierżącym rządy, dopóki im się to nie udało. Dalej nie podobało im się, że w celu napełnienia wiecznie pustego worka państwowego poobcinano dostojnikom kościelnym wysokie dochody, jakie posiadali. Sultani również się nie widziało, że mu sporo milionów skreslili z dochodów, ażeby się w swych wydatkach ograniczył. Oprócz tego chcieli młodoturcy odgrywać w rządach taką rolę, co sam

sultan, większą jeszcze od naszych dotychczasowych hakatystów w państwie pruskim. Kto nie wierzył w nowy młodoturcki katechizm konstytucyjny, jak w ewangelię, tego pozbawiano urzędów, i traktowano zaraz jako gorszego obywatela, a takie postępowanie nie podobało się nawet tym, którzy im byli życzliwymi. Bo jak od razu Krakowa nie zbudowano, tak też w naród, przyzwyczajony do starego porządku, nie można od razu nowości do głowy wbić. Trzeba go do tego dobrocią i cierpliwością przyzwyczaić.

Na razie sultan nie skasował jeszcze konstytucji, i podobno tego nie chce uczynić, ale czy takowa będzie skasowana, czy nie, to ona wielkiego znaczenia mieć nie będzie. Będzie istniała na papierze, a posłowie będą chyba tylko na to, ażeby uchylać nie to, co narodowi wyjść może na korzyść, jeno co sultanowi i rządowi na dobre wyjść może.

Na tej rewolucji dotychczasowej podług wszelkiego prawdopodobieństwa nie skończy się. Młodoturcy zabierają się do odzyskania swoich wpływów i zanosi się na nowy straszny rozlew krwi. Korpusy z Adrianopola i Solunia, które młodoturkom dochowały wierności, zamierzają podobno pomaszerować na stolicę. Komitet młodoturcki powziął uchwałę, żeby z wojskami wyruszyć do Konstantynopola. Oprócz całego trzeciego korpusu wyrusza tam dotąd generał Jaz-bey z 10 000 wojska. Wszystkie wojska w Soluniu, Monastyrze i Janinie domagają się przywrócenia dotychczasowych młodoturckich rządów i dotychczasowych ministrów.

Gdyby trzeci korpus wojska wyruszył naprawdę do Konstantynopola, wówczas lękają się buntów w Macedonii, bo takowa byłaby wówczas z wojsk ogolowaną. Słychać, że państwa europejskie zamierzają wysłać na wszelki wypadek kilka okrętów do Konstantynopola, ażeby w razie potrzeby wysadzać marynarzy na ląd celem ochrony życia przebywających tamże europejczyków. Krwawe dni przeszedł Konstantynopol, na krwawsze żął się jeszcze, i niewiedzieć, co się to jeszcze z Turcyą w końcu stanie. Jakże to kraj może się rozwijać pod wojskiem, które oficerów morduje i do więzienia pakuje. Gdyby to tu chodziło o poniewieranie żołnierzy, to co innego, ale tu chodziło o politykę. Dla polityki urządzono krwawy bunt. Nie dziw, że Bułgarya ma jakoś ochotę uderzyć na Turcyę w nadziei, że z podobnym tureckim wojskiem da sobie radę. Czy Bułgarya groźbę wykona, niewiedzieć. Jeżeli jej zaś nie wykona, to jedynie chyba dla tego, że mocarstwa europejskie w obawie wielkiej wojny nie pozwolą jej na to.

Młodoturcy tymczasem gruszek w popiele nie zasypiają. Rozrzucają po całej Macedonii odezwę, wzywając naród do pozbawienia sultana tronu i do okrzyknięcia republiki. Stołecznem miastem ma zostać na razie Solun.

W okolicy miasta Uesküb wybuchło powstanie. Lud albański zbuntował się i walczył z wojskiem. Wojsko zostało podobno pobite, oficerów porozpędzano. W Konstantynopolu działy się podobno straszne rzeczy. Pomiedzy innymi zaszedł taki wypadek: Marynarze z pewnego statku przywlekli przed pałac sultański oficera, i wywoławszy przed okno sultana, opowiadali mu, że oficer dał rozkaz nabijać armatę, i zwrócić ją na pałac sultański. Sultan nie badając oficera, kazał marynarzom odstawić go na wartę, dodając, że zostanie według prawa religijnego na śmierć osądzony i na moście powieszony. Równocześnie podniósł ręce na znak żałości. Marynarze zrozumieli ten ruch sultański fałszywie, zakłuli w oczach sultana oficera na śmierć i powiesili go na drzewie. Sultan tym okropnym widokiem tak się przeraził, że płakał jak małe dziecko. Podobne wypadki z oficerami zachodzą bezustannie. Oficerowie, którzy sprzyjali dotychczasowemu rządowi, są tak znienawidzeni, że żołnierze ich więcej nie chcą. Domagają się od sultana, ażeby porobił oficerami dotychczasowych podoficerów i feldwebli.

— Cesarzewicz niemiecki udaje się w rocznicę 70-letnich urodzin króla rumuńskiego do Bukaresztu celem złożenia życzeń monarsze w imieniu cesarza niemieckiego, ztamtąd zaś odwiedzi cesarza austriackiego we Wiedniu.

— 70 000 ludzi w Berlinie jest bez zajęcia. Rada miejska domagała się od miasta uchwalenia 300 tysięcy marek na zlagodzenie nędzy, ale magistrat na to się nie zgodził ze względu na to, że 4 marki, któreby na osobę przypadły, niewiele by pomogły. W to miejsce postanowiło miasto przystąpić do podjęcia rozmaitych prac, ażeby dać okazję do zajęcia.

— Rząd niemiecki ma z nowymi podatkami jakoś szczęście pomimo wszelkich dotychczasowych niepowodzeń. Po całym kraju odbywają się wiece, na których gromadzą się tysiączne zastępy ludu, domagając się uchwalenia podatków, przede wszystkim zaś prawa od spadków. W Saksonii nawet partya konserwatywna oświadczyła się za uchwaleniem podatku od spadków. Podobne stanowisko zajęła część wyborców konserwatywnych na wiecu w stolicy Wyrtembergii w Sztutgarcie. Jeżeli część konserwatywnych posłów przylączy się do rządu, natenczas w sprawie podatku od spadków będzie miał kanclerz zapewnioną większość, może nawet bez rozbicia się bloku.

— Nową rozmowę cesarza Wilhelma podają znowu pisma angielskie. Do pewnego znacznego przemysłowca angielskiego miał cesarz Wilhelm powiedzieć, że Niemcy hynajmniej nie dążą do pierwszeństwa na polu handlowym, o co Anglikom tak bardzo chodzi. Ale Anglicy nie mogą znowu wymagać, ażeby Niemcy nie wyzyskiwali okazji do dorabiania się tam, gdzie coś zarobić można. Jeżeli Anglikom zależy na tem, ażeby Niemcy nie wchodzili im w drogę, tedy Niemcy się oczywiście na to zgodzić nie mogą, i wówczas zgody być nie może. Anglicy powinni sobie narzeczcie powiedzieć, że te dobre czasy, gdzie tylko oni byli panami na morzu, już dawno minęły. Dziś Anglicy muszą pogodzić się z tem, że Niemcy będą im na każdym polu robiły konkurencję. Taki jest już raz zbieg rzeczy, i tak też być musi, bo ludu coraz więcej na świecie, i narody z tego tylko, co im własny kraj daje, nie mogą się już wyżywić, a choćby nawet tak było, to trza patrzeć w przyszłość, i pracować znowu dla dobra następnych pokoleń.

Tak pono miał powiedzieć cesarz niemiecki. Czy prawda niewiedzieć, ale w każdym razie wyzyskują Anglicy tę rozmowę znowu przeciw Niemcom, ażeby rozdmuchiwać w narodzie swym nienawiść do Niemców.

— Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski, który miał taką nieszczęśliwą rękę przy układach Austrii ze Serbią, złożył podobno urząd. Tak donoszą do gazet angielskich. Następcą jego jest podobno dawniejszy prezes rosyjskich ministrów Goremykin.

Nikt chyba więcej nie cieszyłby się z takiego obrotu rzeczy, jak Niemcy. Izwolski jest bowiem wrogiem Niemiec, a przyjacielem Anglii i Francji.

— Pożyczka pomiędzy Bułgarią a Rosją na spłacenie Turcji zależności za nabytą kolej wschodnią, o którą głównie byłoby o mało wojna wybuchła, przyszedł w środę do skutku. Pożyczka wynosi 82 miliony, i musi być umorzona w przeciągu 75 lat.

— W Serbii z powodu niezmiernych wydatków na zbrojenia wojskowe podczas sporu z Austrią powstała wielka bieda. Ażeby zaspokoić bieżące wydatki, postanowił rząd serbski zaciągnąć pożyczkę we wysokości 150 milionów, i zastawić za dochody z monopolu wódczanego i nadwyżki z innych monopolii państwowych.

— Do rewolucji w Konstantynopolu mieli się Niemcy przyczynić. Tak piszą politycy młodoturcy do gazet angielskich. Sultan i tak zwana partya liberalna zamierzają nadać prowincji albańskiej samorząd, a tego właśnie według gazet angielskich życzy sobie cesarz Wilhelm. Turcy bowiem sami rządzić się nie potrafią, i taki samorząd wyjdzie nietylko albańczykom, ale całej Turcji na szkodę. Oto zaś Niemcom chodzi, bo im rychlej Turcja się rozpadnie, tem rychlej po śmierci trzynastego cesarza austriackiego będą mogli rozszerzyć swe panowanie aż pod morze Śródziemne.

Wiadomości kościelne.

— Chelmińska dycezya. W Wielkim Tygodniu odbywała się w Garczynie

misya, albo raczej rekolekcyje parafialne, którym przewodniczyli dwaj misyonarze a które się skończyły w trzeciej święto Wielkanocne.

— W Gdańsku w dolnej części miasta (Niederstadt) ma być nowy kościół katolicki wybudowanym.

— W Świętym Wojciechu w miejsce trzeciego najmniejszego dzwonu, ważącego 2 centnary, zawieszono na wieży lepiej dostrojony do dwóch cięższy (ważących 10 odnośnie 7½ centnarów) nowy dzwon, ważący 4½ cent., poświęcony przez proboszcza miejscowego. Stary dzwon umieszczono w kaplicy św. Wojciecha na górze, gdzie dotąd żadnego dzwonu nie było.

— Ks. arcybiskup Symon chory. Ks. arcybiskup Albin Symon dotknięty został przed świętami Wielkanocy atakiem apoplektycznym. Jest to już powtórny atak, który jednak szczęśliwie przeszedł o tyle, że dostojny prałat może już przyjmować znajomych, dopytujących się o jego zdrowie.

— Konsystorz papieski. Najbliższy konsystorz papieski odbędzie się w Rzymie 29 bm. Przy sposobności tej nastąpi mianowanie 30 nowych biskupów.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 19. kwietnia 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 17. b. m. pod Toruniem + 3,16, pod Fordonem + 3,02, pod Chelmnem + 2,90, pod Grudziądem + 3,00, pod Kurzebrak + 3,30, pod Malborkiem + 2,74, pod Tczewem + 3,44, pod Schiewenhorst + 2,52.

— Godne uwagi. Kto uprawia proceder domokrażny (Wandergewerbe) od wsi do wsi, od domu do domu, a posługuje się przy tem końmi, obowiązany jest, przynajmniej raz na miesiąc kazać konie zbadać przez weterynarza powiatowego. Badanie takie jest bezpłatne. Właściciel koni musi posiadać książkę, w którą weterynarz po każdorazowym badaniu zapisuje datę rewizji.

— Falszywą dwumarkówkę przytrzymał w piątek dopołudnia w Sopocie na kasie miejskiej. Wykonanie było znakomite. Zaopatrzoną była w portret cesarski, w znak menniczy a i rok 1905.

— Nie brać ołówka do ust. W Damm pod Aschaffenburgiem umarł pewien stolarz na zatrucie krwi, które nastąpiło z powodu brania ołówka kopijnego do ust. Przez małą ranę dostała się trucizna do krwi i wkrótce napuchła twarz, a pomoc lekarska nie już zdziałać nie mogła.

— Nowe rozporządzenie policyjne. Tętejsza policya ogłasza, że wskutek rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 26 marca r. b., okien wystawowych w czasie nabożeństwa odtąd zawieszać nie potrzeba.

— Oliwa. Przy dobrotliwej Bożkiej pomocy zamyślamy także i w roku bieżącym odbyć pielgrzymkę na kalwaryę wejherowską dnia 13 maja r. b. o 7. godz. rano z Oliwy do Wejherowa.

Zarząd.

Jak się dowiadujemy, kierownikiem tej pielgrzymki będzie znowu czcigodny ks. proboszcz Roszczyński z Pogódek. Będzie to 25-ta pielgrzymka jego, a pono i ostatnia, bo jak się dowiadujemy, pragnie zacząć ks. proboszcz przełazić kierownictwo w przyszłości w młodszą rękę. Czcigodnemu duszpasterzowi należy się serdeczna podzięką za dotychczasowe jego poświęcenie dla sprawy Bożej. Owoce tych pielgrzymek, do których się przyczynił, zapisane mu zostały niewątpliwie w niebie. Pan Bóg zdoła najlepiej oszacować i wynagrodzić zasługi, jakie przez one pielgrzymki sobie zdobył.

— Sopot. Nowy dom kąpielowy ma kosztować z całym urządzeniem 1 mil. 400 tysięcy marek, z tego przypada na samą budowę 1 mil. 200 tysięcy marek. Ponieważ podczas budowy wyznaczony pieniądz zwykle nie wystarcza, przeto przyjąć można, że koszt całego tego budynku wyniesie dobrze półtora miliona marek.

— Pruszcz. W miejscowości Hundertmark (?) odkryto jamę lisia, w której znajdowała się liska i siedem młodych lisków. Wszystkie osm sztuk żywcem z jamy wydobyto. Młode lisiecia pobrali gospodarze i zamierzają je ośwoić.

— Tożew. 13-letni syn robotnika

Juliusz Deina opuścił kilka dni temu mieszkanie rodzicielskie i dotąd nie wrócił.

— Spalona cukrownia „Ceres“ nie zostanie więcej odbudowaną. 4. maja odbędzie się zebranie akcyonaryuszy, na którym czysty zysk, wynoszący 160 000 marek, podzielony zostanie w postaci 9 procent dywidendy. Równocześnie postanowiono powziąć uchwałę, rozwiązującą spółkę.

— Kartuzy. Gmina nasza niema ze swymi sołtysami jakoś szczęścia. Poprzednik teraźniejszego p. Schröder podziękował za urząd, ażeby pójść za burmistrza do Nowogodworu w powiecie malborskim. Teraźniejszy p. Dering, wybrany na sołtysa dopiero w zeszłym roku, zmarł nagle w czwartek około 12 godziny w południe na paraliż serca. Sprawy gminy załatwiać będzie do chwili wyboru nowej głowy naszej gminy pierwszy ławnik, właściciel browaru p. Mayer.

— Chojnice. W Łęgu przyaresztowano pewnego młodego człowieka, w którym podejrzewano tego, który bank w Toruniu okradł. Podejrzanie było tem większe, ponieważ aresztant nazwiska swego podać nie chciał. Ale jakież było zdziwienie, gdy ptaszek z więzienia niepostrzeżenie przez komin wyfrunął na swobodę. Ktoś go jednak dojrzał. Pogoń zakończyła się szczęśliwie i nieznanego aresztanta oddawiono do więzienia w Chojnicach.

— Leśno. O brzydkich sprawkach niektórych tutejszych parafian w obec swego proboszcza rozpisują się po niemieckich gazetach. Oto na kłamce u drzwi wchodowych do probostwa zawieszono zdechłego czy zabitego kota, na powrózku zaś zawieszono kartkę z napisem: „Jeżeli Ty z całą Twą czeladką nie wyniesiesz się ze wsi, to stanie się z tobą, jak z owym kotem“. Po kocie i piśmie napotkano podobno na ślad sprawy. Podobne wybryki należy jak najsurowiej potępić; sprawy nie minie niewątpliwie zasłużona kara.

— Straszyn. Sześciu czy ósmiu robotników, pomiędzy innemi Albert Naws i Steinhart ze św. Wojciecha, przybyło tu w środę za robotą przy zakładaniu centrali elektrycznej. Gdy pracy nie znaleźli, poszli pić do pobliskiej karczmy. Gdy tam należycie robaka zalali, poszli do karczmy Krolla, ale tam w obawie złych skutków odmówiono im dalszych trunków. To ich tak rozjątrzyło, że kijami, pałkami i kamieniami poczęli rozbijać cały lokal, wybili kilkadziesiąt szyb, i podruzgotali na szczytąki ręczny wóz pocztowy. Dwom przywołanym żandarmom powiodło się dwóch robotników przyaresztować, reszta umknęła.

— Malbork. W Nowej Teranowie wybuchł wielki pożar u wdowy Eggert. Z powodu wicheru szerzył się pożar z taką gwałtownością, że w krótkim czasie zgorzał cały budynek z wszelkim inwentarzem. Palący się szczątek jakiś dostał się na dach domostwa rybaka Vogta, i zapalił je. Domostwo również zgorzało, Vogt zaś przy ratowaniu inwentarza zapalił na sobie odzież, i gdyby nie to, że zdołał na czas wskoczyć do rowu z wodą, byłby się niezawodnie spalił na węgiel. Straty są ogromne.

— Susz. Majątek rycerski Białoszyce w powiecie suskim, należący do hr. Brünneka. obchodzić będzie w r. 1916 sześćsetny jubileusz swego istnienia. W r. 1316 utworzyli tę wieś krzyżacy. Od r. 1892 są Białoszyce majoratem.

— Chelmża. Tutejsza cukrownia miała tym razem bardzo dobry rok. Akcyonaryusze otrzymają 15 do 20 procent dywidendy, a dostawcy buraków, którzy za centnar otrzymywali 1,10 mar., przypadnie jeszcze po 10 fen. na centnarze.

— Golub. W oberży Witkowskiego w Szabdzie odbędzie się w czwartek, dnia 22 kwietnia o godz. 10 przed południem sprzedaż drzewa z lasów okolicznych.

— Toruń. W sprawie złodzieja, który okradł bank toruński, donoszą do gazet berlińskich, że w Lipsku przytrzymano jakiegoś oszusta, który w pewnym hotelu jedzenia i napojów nie zapłacił, i w którym upatrują poszukiwanego „złodzieja banku. Rysopis zgadza się bowiem jak najzupełniej z jego osobą.

Pomerze.

— Bytowo. Pisaliśmy o morderstwie

w Niedarzynie, gdzie to gospodarz Knuth udusił swą żonę, z którą dopiero od pół roku był po ślubie. Zeszłej środy nastąpiło krajanie zwłok, przyczem się pokazało, że nieszczęśliwa kobieta była ciężarną. Mordercę odeślą na razie dla zbadania stanu umysłowego do zakładu waryatów, bo ludzie przypuszczają, że nie wiedział, co czyni.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Inowrocław. W Kruświcy nad jeziorem Gopłem zamierza fiskus wojskowy pobudować halę do balonów wojskowych. W tym celu nabył w Łęgu od komisji kolonizacyjnej 200 mórg gruntu. Chodzi niewątpliwie o to, ażeby za pomocą tych balonów obserwować nad granicą obroty wojsk rosyjskich.

Drobne nowiny.

— Na budowę balonów dla hr. Zepelina zebrano dotąd ogółem 6 096 555 marek. Za te pieniądze zakupił Zeppelin grunt pod warsztaty dla balonów, wybudował już kilka balonów, oprócz tego otrzymują z tego funduszu wsparcie rozmaite instytucje niemieckie, zajmujące się ulepszaniem balonów.

— W amerykańskiej republice Ekuadorze odkryto spisek na życie prezydenta Alfaro. Przyaresztowano sporo osób.

— Śledztwo, wytoezone byłemu naczelnikowi rosyjskiej policji politycznej Łopuchinowi, zostało ukończone. Łopuchin oskarżony jest jak wiadomo o organizowanie rewolucji rosyjskiej.

— W Afryce w koloniach niemieckich grasuje dżuma, po cholerycznej okropniejsza zaraza. W obwodzie Muanza zmarło na nią 60 osób.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcya śpiewu Tow. „Lutni“ w czwartek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy Breitgasse 83. Po lekcji zebranie.

Ostatnie wiadomości.

— Rzeź w Mersynie. W Adanie i Mersynie w Azji Mniejszej wybuchły groźne rozruchy pomiędzy ormianami a Turkami. Adana od czwartku stoi w płomieniach. Na ulicach odbywa się straszliwa rzeź. Mieszkańcy tam poddani Niemiecym wezwali telegraficznie pomocy konsulatu niemieckiego. Mersyna leży w pobliżu zatoki Aleksandrette w północno-wschodniej części Morza Śródziemnego.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 17. kwietnia 1909.

Gatunek	Cena za podwójny cetr. mk.
Pszenvca jasnopstra	00,00—00,00
„ czerwona .	18,20—18,80
„ biała	00,00—00,00
Żyto	17,50—00,00
Jęczmień duży	18,10—00,00
„ mały	12,80—13,15
Owies	18,10—00,00
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	10,80—11,50
„ żytnie	11,70—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 17. kwietnia 1909.

Pszenvca na wrzesień	215,75 mk
Żyto na wrzesień	180,50 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,50 „
3½ % pomorskie listy zastawne	94,90 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne l B.	94,80 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,80 „
Rosyjskie banknoty	215,25 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 17. kwietnia 1909.

Spędzono: 5553 sztuk bydła rogatego 1170 cieląt, 8961 skopów, 12 784 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	64—67	56—60	51—54	—	—
Wóły	69—74	61—66	55—60	—	—
Krowy	—	63—65	55—60	—	—
Cieleta	93—97	84—88	—	61	53—56
Skopy	69—70	—	60—65	47—54	—
Świnie	60—68	—	68—55	60—	—
	—	58—59	56—57	55—57	—

Redakcja odpowiedzialny W. Grims-
w Gdańsku. Drukarnia i nakładem
„Głosu Gdańskiego“ G. m. b. H.

Przy dobrotliwej Bożkiej pomocy
zamyślamy także i w roku bieżącym
odbyć pielgrzymkę na Kalwaryę
Wejherowską

dnia 13-go maja r. b. o godzinie 7 rano
z Oliwy do Wejherowa.

Zarząd.

Gospodarstwo

190 morgów z łąką i torfem, ze żywym i matrywym
inventarzem za 6000 talarów jest zaraz do nabycia.
Gdzie? wskaże

Teofil Manski

w Stężyce (Stendsitz) powiat kartuski.

Złoty medal.

**Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu**

**czystych i odstąłych
win górnówęgierskich**

następnie wielkie zapasy wyborowych

win czerwonych

(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wóhód z ul. wiankowej

w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej”
zamlast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej”.

Wiernym

pozostaje każdy kupiec praw.

mydła liliowo-mlecznego z konik.

Bergmann i Co., Radebeul

gdyż takowe przyczynia się

do delikatnej smagłej twa-

rzy, rumianego młodzieńcze-

go wyglądu, białej, miękkiej,

jak aksamit skóry i ośnie-

jaco pięknej cery. Szt. 50 f.w:

sztuka 50 fen. W:

Löwen-Apotheke Langgasse 73,

Rais-Apotheke, Langenmarkt 35,

Langgarten-Apotheke, Langg. 108,

Elefanten-Apotheke, Breitg. 15,

Max Braun, Gr. Wollberg. 21,

A. G. Miller Nachf., IV Daum 8,

T. Stylo, Fischmarkt 1—3,

Bruno Törkler, Heiligegeistg. 119,

Paul Bader, IV. Damm 1,

Karol Seydel, Heiligegeistg. 124,

Karol Lindenberg, Breitgasse 113.

Skarbem

prawdziwym dla cier-
piących na następstwa
błędów młodości jest
słynne dzieło ilustro-
wane

Dra. Retau'a

Ochrona własna

Nowe wydanie polskie.

Cena M. 1.50.

Niechaj czyta je każdy

doznający na sobie

skutków takich nalo-

gów. Do nabycia przez

Verlags-Magazin, Leipzig,

Neumarkt 21 (w Lipsku,

w Saksonii), jakoteż

przez każdą księgarnię.

Makulaturę

centnar po 5 mar.
nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Prakt. Lekarz Dentysta

J. Pomierski

Gdańsk

Langgasse 74 i 11 p.

obok bazaru Edelsteina.

Przyjmuję od godziny 9—1

i od 3—5.

Tapety

poleca

W. Stachowski

„Kościerzyna (Berent).

XXXXXXXXXXXX

AUGUST ELIAS

16/17 Fischmarkt 16/17

poleca

gotową pościel

wsypa: 13, 15, 18, 21, 24, mk. itd.

Pościel dla młodego małżeństwa

i dla hoteli we wszystkich cenach

aż do najlepszych gatunków.

Poszwy począwszy od 2.00 m.

Wsypa „ „ „ 2.75 „

Prześcieradła „ „ 1.10 „

Nakrycia na łóżka „ „ 1.50 „

Derki sztebnowane i do spania.

Materace i podłoża pod głowę.

Suknie i spodnie olejne.

Trykotaże, ubrania robocze do

każdego zawodu.

Tanim, mało wytrzymałym towa-

warem nie kupuję.

XXXXXXXXXXXX

Papier listowy

poleca

Eksp. Gaz. Gdańskiej.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpfli.

w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,

udziela pożyczek pod dogodnymi warun-

kami i przyjmuje oszczędności (depozyty)

płacąc

4 i 4 1/2 procent

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od

4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki.

Czarnewski.

Sobota.

Ulica Fryderikowska 46.



np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trägry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i mąkę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specyalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

Reform.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowle gorzelń, mleczarni itd.,
za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Catbecti, Grudziądz
generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty

płacąc od takowych:

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 0/0 za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty

dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych

wysyła interesentom bezpłatnie

B. HOZAKOWSKI, Toruń—Thorn Postschliessfach nr. 1.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 0/0 z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe

w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,

pszenne, makuchy lłiane, konoplane, rzepakowe

i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie

po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-

słona, placąc najwyższe ceny.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.